

UCZELNIA PRZE

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Jakie były początki Collegium Varsoviense?

ROBERT GMAJ: Szkoła działa od 2001 roku. Założycielem uczelni jest Fundacja Rozwoju Edukacji i Nauki, powstała z inicjatywy prof. Edwarda Wiśniewskiego. Fundacja jest także założycielem Warszawskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, którą również reprezentujemy. Obecnie konsolidujemy się z trzecią uczelnią, tj. Wyższą Szkołą Biznesu – National-Louis University z Nowego Sącza.

KONRAD MAJ: Celem konsolidacji jest uruchomienie związku uczelni przy zachowaniu autonomii jego członków.

RG: Związek jest nową osobą prawną dopuszczoną ustawą o szkolnictwie wyższym. W ramach statutu uczelnie wydzielają swoje zasoby, uprawnienia, koncesje, środki materialne, niematerialne i wnoszą je do związku. Jeśli konsolidacja się powiedzie, może powstać jeden podmiot.

Chodzi o wzmocnienie potencjału?

RG: Tak, a jedną z korzyści jest to, że będziemy działali w trzech miastach jako siedzibach: Warszawie, Tarnowie, Nowym Sączu. Szczególnie warto zwrócić uwagę na Tarnów, ponieważ tam, m.in. ze względu na sąsiedztwo dużych zakładów przemysłowych, chcemy uruchomić Wydział Nauk Inżynieryjnych z kierunkami: inżynieria środowiska, inżynieria chemiczna oraz inżynieria materiałowa.

Spśród tych trzech szkół kierunki inżynierskie prowadzi tylko Collegium Varsoviense?

RG: Tak, ale porozumienie już jest podpisane, do załatwienia zostały jedynie formalności w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Skąd pomysł na kształcenie inżynierów, które jest stosunkowo kłopotliwe i drogie?

RG: Kierunki inżynierskie rzeczywiście są wyzwaniem, w związku z czym w uczelniach niepublicznych prawie nie są reprezentowane. Jest kilka przyczyn naszego zainteresowania nimi. Po pierwsze, uważamy, że jest to przyszłość. Po drugie, dysponujemy silną kadrą inżynierską, w dużej części z WAT, mamy też dobre kontakty z Politechniką Warszawską. Po trzecie, rok temu ruszył ministerialny program pilotażowy zamawia-

Rozmowa z rektorem Collegium Varsoviense
DR. INŻ. KONRADEM MAJEM
i kanclerzem **ROBERTEM GMAJEM**

nych kierunków inżynierskich, który ma wspomóc ich uruchamianie. My wystartowaliśmy z tym znacznie wcześniej, odpowiadając na potrzeby gospodarki nie tylko polskiej, ale też unijnej. Szacuje się bowiem, że w Polsce brakuje 50 tys. inżynierów, w UE niedobór ten wynosi blisko 300 tys. Boom edukacyjny, który rozpoczął się w połowie lat 90., a maksimum osiągnął około roku 2000, nasycił kierunki humanistyczne i społeczne, pomijając kierunki techniczne. Jedną z przyczyn zapaści była niefortunna decyzja o likwidacji obowiązkowego egzaminu maturalnego z matematyki. Studenci mają duże braki z tego przedmiotu i dlatego wielu z nich odpada po pierwszej sesji. Żeby skutecznie przyciągnąć młodzież na kierunki techniczne, musieliśmy uruchomić kursy przygotowawcze z matematyki i fizyki. Akcją doszkalania prowadzimy w 22 ośrodkach w kraju.

Kompletne pomieszenie funkcji i zadań.

RG: Zastępujemy państwo, które nie domaga w tym zakresie. Urzędnicy zrozumieli swój błąd i wspomaganie tych kierunków będzie rosło. Wykonaliśmy więc dobry ruch marketingowy.

KM: Już na początku ubiegłego roku w tych 22 ośrodkach rozpoczęliśmy ankietowe badania młodzieży licealnej. Zainteresowanie studiami inżynierskimi było bardzo wysokie i sięgało 66%, co potwierdzają wyniki rekrutacji. Niemal 50% naszych kandydatów wybiera: informatykę, elektronikę, inżynierię środowiska. Czyli sama młodzież widzi możliwość zatrudnienia w tych dziedzinach.

Czy wasze kierunki inżynierskie pasują do tej ministerialnej listy, bo ona jest dosyć krótka?

RG: Wśród 8 pilotażowych kierunków zamawianych znalazły się dwa, które prowadzimy: inżynieria środowiska oraz elektronika i telekomunikacja.

KM: Formalnie nie mamy jeszcze podpisanej umowy na dofinansowanie kie-

runków technicznych (1000 złotych na studenta/miesiąc), ale przygotowujemy już odpowiednie wnioski. Jako szkoła niepubliczna żyjąca z czesnego staramy się o dodatkowe środki zewnętrzne, głównie unijne. Złożyliśmy wnioski o dofinansowanie projektów związanych z monitoringiem środowiska w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Wystąpiliśmy również o dofinansowanie infrastrukturalne, czyli na rozwój laboratorium monitoringu środowiska oraz laboratorium geodezyjnego i teledetekcyjnego. Z kolei mając dobrą kadrę na kierunkach inżynierskich (profesorowie z WAT, AM ze Szczecina i Politechniki Warszawskiej), mogliśmy wystąpić do MNiSW z kilkoma wnioskami o środki na prace badawcze własne i prace badawczo-rozwojowe. Zobaczymy, jaki będzie finał tych działań.

Dlaczego spośród kierunków inżynierskich rozwijacie akurat gospodarkę przestrzenną i inżynierię środowiska?

KM: Widzimy duże zapotrzebowanie na kierunki związane z systemami informacji przestrzennej i pomiarami geodezyjnymi oraz teledetekcją, czego dowodzi liczba chętnych na jedno miejsce w różnych uczelniach. Jeżeli młodzież ma chęć studiować geodezję, trzeba dać jej taką szansę. Ponieważ z wykształcenia jesteśmy geodetami – i ja, i prorektor prof. Andrzej Klewski, i prof. Józef Sanecki – postanowiliśmy ten kierunek studiów rozwijać. Na naszym Wydziale Nauk Technicznych mamy doświadczoną kadrę z dziedziny nauk o Ziemi.

Jednak nie nazywa się to ani geodezja i kartografia, ani fotogrametria i teledetekcja...

KM: Na razie nie mamy jeszcze uprawnień do prowadzenia kierunku geodezja i kartografia. W związku z tym w ramach kierunków inżynieria środowiska i gospodarka przestrzenna proponujemy specjalności: pomiary geodezyjne oraz systemy informacji przestrzennej. Mu-

DSIĘBIORCZA



Rektor Collegium Varsoviense dr inż. Konrad Maj



Kanclerz Robert Gmaj

simy mieć pewien багаż doświadczeń, żeby wystąpić do ministerstwa z wnioskiem o prowadzenie kierunku geodezja i kartografia.

Gdzie mogą znaleźć pracę absolwenci tych specjalności?

KM: Program studiów jest tak pomyślany, żeby to były te same miejsca pracy, w których może znaleźć zatrudnienie klasyczny geodeta. Czyli wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia ze zbieraniem i opracowywaniem danych geoprzestrzennych, zarówno w ośrodkach geodezyjnych, jak i w firmach prywatnych. Nie ma tutaj ograniczeń. I na inżynierii środowiska, i na gospodarce przestrzennej program jest zgodny ze standardami kształcenia na tych kierunkach, ale rozbudowaliśmy przedmioty „specjalnościowe” geodezyjne i teledetekcyjne po to, żeby absolwenci umieli poradzić sobie z geodezją. Co więcej, po zakończeniu studiów inżynierskich nasi absolwenci mogą z powodzeniem kontynuować naukę na uzupełniających studiach magisterskich w zakresie geodezji i kartografii bez znacznych różnic programowych.

Planujecie uruchomienie również geodezyjnych studiów magisterskich?

KM: O studia inżynierskie w zakresie geodezji i kartografii wystąpimy w ciągu

najbliższego roku. Natomiast o studia magisterskie dopiero wtedy, kiedy będziemy już mieli absolwentów studiów inżynierskich.

Czego w programie nauczania na GP i IŚ jest mniej w stosunku do standardowego programu geodezji i kartografii?

KM: Mniej jest geodezji wyższej i zajęć z czystej kartografii, natomiast więcej jest przedmiotów dotyczących teledetekcji, przetwarzania obrazów z pomiarów geodezyjnych. Poszliśmy w stronę rozwijania SIP, tworzenia ortofotomap i przetwarzania obrazów satelitarnych do postaci gotowego produktu kartograficznego. Studia inżynierskie trwają u nas 8 semestrów, czyli i tak zwiększyliśmy minimalny wymiar o 1 semestr, żeby przygotować absolwentów do wejścia na rynek.

RG: Przy okazji teledetekcji chciałbym zwrócić uwagę na znakomitą kadrę. Dyrektorem uruchomionego przez nas Instytutu Teledetekcji Satelitarnej został prof. Krzysztof Górski z Jet Propulsion Laboratory, członek zespołu prof. George’a Smoota (noblisty nagrodzonego za badania mikrofalowego promieniowania tła), a zastępcą – dziekan WNT prof. Jan Błęcki z Centrum Badań Kosmicznych PAN.

Czy w programie gospodarki przestrzennej znalazło się również szacowanie nieruchomości?

KM: Uwzględniliśmy zarówno elementy szacowania nieruchomości, jak i katastru wielozadaniowego. Przy organizacji praktyk dla studentów współpracujemy z: TBS-ami i Stowarzyszeniem Zarządców Nieruchomości „Warecka”. Prowadzimy też studia podyplomowe w zakresie zarządzania nieruchomościami i szacowania nieruchomości. Uruchomiliśmy ponadto coś, czego na rynku dotąd brakowało, a mianowicie szkolenia pomaturalne dla administratorów rynku. Okazuje się, że brakuje osób, które – nie mając uprawnień do zarządzania – potrafiłyby zająć się nieruchomościami na poziomie wykonawczym. Zapelniamy tę lukę, uruchamiając szkolenia z wy-

mienionymi wcześniej instytucjami. Są to 70-godzinny kurs w pierwszym cyklu i 60-godzinny w drugim, po ukończeniu których uczestnicy będą wiedzieć, jak administrować nieruchomością pod kierownictwem licencjonowanego zarządcy.

RG: Chcemy to robić w ramach studium policealnego. Ale naszym hitem rynkowym jest audyt energetyczny.

KM: Uruchomiliśmy studia podyplomowe z tego zakresu. Po zatwierdzeniu programu przez Ministerstwo Infrastruktury oraz MNiSW zostaliśmy wpisani na listę jesienią zeszłego roku. Obecnie mamy ponad 500 osób na studiach podyplomowych z audytu energetycznego budynków i wystawiania świadectw energetycznych.

Ilu studentów kształci Collegium i ilu nowych spodziewacie się w tym roku akademickim?

RG: Na razie mamy ponad półtora tysiąca osób, wliczając w to studentów podyplomowych. Spodziewamy się minimum 500 nowych, zakładamy duży wzrost.

Gdzie odbywają się zajęcia?

KM: Mamy dwa główne miejsca w Warszawie, gdzie prowadzimy zajęcia dla studentów: przy ul. Wawelskiej i Szczęśliwickiej. Poza tym uruchomiliśmy platformę e-learningową o nazwie Edu² i część zajęć odbywa się na odległość.

FOT. JERZY PRZYWARA

Jak są kształceni studenci podyplomowi: na odległość czy w formie zjazdów? A jak na studiach niestacjonarnych?

KM: Studenci podyplomowi w większości kształcą się podczas zjazdów. Natomiast studenci studiów niestacjonarnych w dużej mierze korzystają z distance learningu. Rozporządzenie MNiSW dopuszcza realizację 60% programu studiów z wykorzystaniem technik kształcenia na odległość. Na kierunkach inżynierskich docelowo będzie to 35-40%, natomiast pozostała część musi być prowadzona stacjonarnie, w tym głównie warsztaty. Dla

ku na umowę o dzieło. Jeśli obie strony są zadowolone, to proponujemy zatrudnienie na etacie.

RG: Wiążemy się z kadrami naukowymi, która nie tylko prowadzi proces dydaktyczny, ale też kreuje wartość dodaną dla uczelni. Z chęcią nawiązujemy współpracę z osobowościami, naukowcami, którzy przynoszą granty albo prestiżowe projekty. Realizujemy te prace w ramach Instytutu Monitoringu Środowiska lub Instytutu Teledetekcji Satelitarnej. Każdy pomysł, który rozwija te dziedziny, jest mile widziany.

tym ktoś musi na to zapotrzebowanie społeczne odpowiedzieć, a nie tylko wspierać się urzędniczą dotacją.

KM: Na bieżąco dostosowujemy swoje programy do potrzeb rynkowych, oczywiście zachowując odpowiednie standardy. To zapotrzebowanie pomagają nam określić liczne firmy komercyjne, z którymi współpracujemy. Dzięki temu wiemy, co się dzieje na rynku i co powinien wiedzieć absolwent. A poza tym zyskujemy lepsze możliwości zatrudnienia absolwentów w miejscach, gdzie odbywali praktyki. Na uczelni niepublicznej dużo łatwiej prowadzi prace, ponieważ nie jest ona tak zestrukturalizowana jak państwowa.

Ale uczelnia państwowa ma jeden wielki atut: pieniądze budżetowe. Czy niedługo należy spodziewać się zmian w sposobie finansowania kształcenia na poziomie wyższym?


RG: Chcielibyśmy, żeby prawo i konstytucja były w Polsce przestrzegane. Mówię to całkiem poważnie, ponieważ obecnie działamy w systemie patologicznym. Niedopuszczalne jest, żeby na tym samym rynku konkurowały dwa podmioty, z których jeden jest dotowany, a drugi nie ma żadnego dofinansowania. W Polsce uczelnie państwowe są dotowane, nie w 100%, ale prawie w 200%, bo oprócz dotacji statutowej mają priorytet w uzyskiwaniu wszelkich grantów, projektów, środków celowych.

Unia Europejska zakwestionowała funkcjonowanie stoczni, bo otrzymała jednorazowy zastrzyk finansowy i nie spełniały dyrektywy unijnej w zakresie równej konkurencji. A tu mamy do czynienia z permanentnym łamaniem prawa unijnego i naruszaniem konstytucji, bo ta gwarantuje równość podmiotów. Z tą patologią walczy Stowarzyszenie Rektorów i Założycieli Uczelni Niepublicznych, które wystosowało petycję do premiera, żądając przestrzegania prawa, bo inaczej sprawa zostanie podniesiona w Strasburgu. Jeśli dostalibyśmy dofinansowanie takie jak uczelnie państwowe, to w ciągu 2 lat zawojowalibyśmy rynek edukacyjny.

Dodajmy, że na uczelniach publicznych studenci niestacjonarni płacą za naukę.

RG: Ba! U nas czesne jest rzędu 400-500 złotych, natomiast w uczelniach dotowanych standardem jest 700-800 złotych miesięcznie. A więc to jest ich trzecie źródło finansowania, oprócz statutowego, celowego, jeszcze komercyjne.

KM: Na uczelni państwowej znajdzie się uzasadnienie na wydanie każdej sumy



Zewnętrzne źródła finansowania mają służyć podniesieniu poziomu edukacyjnego. Startujemy w przetargach, konkursach, z wnioskami o dofinansowanie i pozyskujemy środki.

tych studentów, którzy nie są w stanie przyjechać na każdy zjazd sobotnio-niedzielnym, organizujemy dodatkowe 4- lub 5-dniowe zjazdy śródsesemestralne, tak aby zrealizować w tym czasie zajęcia warsztatowo-laboratoryjne.

Jak szkoła jest wyposażona w sprzęt geodezyjny i oprogramowanie?

KM: Dysponujemy własnymi sprzętem komputerowym. Jeśli chodzi o oprogramowanie do tworzenia map, to mamy dosyć komfortową sytuację, ponieważ współpracujemy po sąsiedzku z firmą IMAGIS, która jest dystrybutorem i producentem oprogramowania dla GIS i nawigacji. Sprzęt pomiarowy wypożyczamy. Kompletujemy również własny zasób.

Czy myślicie o uruchomieniu studiów stacjonarnych?

RG: Jeśli uzyskamy dofinansowanie w ramach programu kierunków zamawianych, to już w przyszłym roku ogłosimy na nie nabór. Wsparcie to jest konieczne, by wytrzymać konkurencję ze strony uczelni dotowanych. Bez dotacji nikt nie jest w stanie utrzymać kadry i zaplecza technicznego dla tych kierunków.

Proces budowy kadry jeszcze trwa czy został już zakończony?

KM: Minimum kadrowe, czyli osoby zatrudnione na etatach, już mamy. Grupa jest stała, bo wykładowcy ci współpracują z nami przynajmniej dwa lata. Ale zespół budujemy cały czas. Zawsze zaczynamy od zatrudnienia wykładowcy na okres ro-

Myślenie kategoriami rynku w szkole wyższej?

RG: Uczelnie zazwyczaj bazują na sztywnym procesie dydaktycznym, dosyć scholastycznym, narzuconym, zdobywając w ten sposób 90% środków finansowych. U nas te akcenty różnią się diametralnie, ponieważ więcej niż połowa finansowania pochodzi z różnych projektów i przedsiębiorczych form współpracy. Szczycimy się tym, że jesteśmy przedsiębiorstwem edukacyjnym albo uczelnią przedsiębiorczą, czego inne uczelnie lekko się wstydzą. Bo tam akademickość jest rozumiana jako sam prestiż i dystans do pieniędzy, ale to jest tylko zafałszowanie rynku. Chcemy kształcić wysokiej klasy specjalistów inżynierów i wytwarzać innowacyjne produkty rynkowe.

Ten trend, znany na świecie od lat, jest chyba u nas nowością?

RG: W Ameryce to jest standard. Każdy uniwersytet, nawet prawniczy Yale, funkcjonuje w ten sposób, że kierownik katedry musi zorganizować program, grant. Jeśli w ciągu roku nie zdobędzie dofinansowania, to ma marne szanse, żeby tam zostać dłużej.

Rynkowe podejście jest tym atutem, który ma wam pomóc w konkurencji z innymi uczelniami?

RG, KM: Zdecydowanie tak.

RG: To jest absolutny priorytet. Działamy na rynku, choć specyficznym, bo znacznie bardziej regulowanym. Poza

pieniędzy. Ostatnie statystyki pokazują, jak niewielki procent (rzędu kilkunastu) przynosi zysk wdrożeniowy.

Czy to jest marnotrawienie środków?

RG: Tak, to jest marnotrawienie, jeśli to samo można zrobić za o wiele mniej pieniądze. Wprowadzenie konkurencji zmieniłoby całkowicie rynek edukacyjny. Bo teraz rynku w zasadzie nie ma. To jest nasza największa bolączka i przeszkoda w rozwoju.

Ten problem łączy wszystkie prywatne uczelnie?

RG: Tak. Sytuacja jest poważna, bo sżykuje się upadek części dużych uczelni niepublicznych z tradycjami. I to wcale nie dlatego, że są zle.

Ale kto tu z kim konkuruje, skoro i tu, i tu pracuje ta sama kadra?

KM: Dotykamy kolejnego aspektu tej samej patologii. Od początku walczyliśmy z poglądem, że ci sami ludzie na uczelniach niepaństwowych wykładają gorzej niż na państwowych. To zostało przełamane w ciągu ostatnich kilku lat, m.in. dzięki temu, że uczelnie niepaństwowe mają już licznych absolwentów, którzy zadają kłam temu pogładowi. Kadra nie funkcjonuje u nas tylko na tej zasadzie, że przychodzi na kilka godzin zajęć w tygodniu i znika. Myśmy się na taki układ nie zgodzili. Ten pierwszy rok, który wykorzystujemy na wzajemne przyjrzenie się sobie, pozwala stwierdzić, czy ktoś się sprawdza nie tylko jako wykładowca, ale również pracownik naukowy. Po to, żebyśmy mogli realizować prace badawcze, które przynoszą dodatkowe pieniądze dla uczelni. Przyjęliśmy założenie, że zewnętrzne źródła finansowania mają służyć podniesieniu poziomu edukacyjnego. Dlatego startujemy w przetargach, konkursach, z wnioskami o dofinansowanie i pozyskujemy środki.

Jakie programy naukowo-badawcze z zakresu geodezji obecnie realizujecie?

KM: Wspólnie z Przedsiębiorstwem Badań Geofizycznych w Warszawie opracowaliśmy prototyp mobilnego stanowiska monitoringu skażeń ropopochodnych z wykorzystaniem techniki teledetekcyjnej i geodezyjnej. Stanowisko wykorzystuje przestrajalny filtr ciekłokrystaliczny, wysokoczułą kamerę hiperspektralną i odpowiednie oprogramowanie. Pozwala nakładać przetworzony obraz z kamery na dowolne mapy, w zależności od tego, co jest w danej chwili obserwowane, i uzyskiwać w ten sposób informacje o rozmiarze skażenia. Wystąpiliśmy

z wnioskiem o dofinansowanie projektu badawczo-rozwojowego i jeśli je uzyskamy, to ten prototyp nabierze charakteru produkcyjnego.

Kamera jest naziemna czy może lotnicza lub satelitarna?

KM: To jest akurat stanowisko naziemne, czyli dla bliskich odległości. Natomiast wspólnie z przedsiębiorstwem Naftoport z Gdańska opracowaliśmy stanowisko dla nieco wyższego pułapu dla obszarów morskich. Pomogło to rozwiązać problem w bazach paliwowych, gdzie zdarzają się wycieki do basenów portowych.

Jeśli chodzi o produkty bliższe geodezji, to razem z firmą IMAGIS chcemy opracować mapę turystyczną do urzędzeń nawigacyjnych. Druga wspólna inicjatywa to wykonanie mapy dla transportu ciężarowego. Innym produktem jest przełożenie systemu mapy nawigacyjnej MapaMap na urządzenia mobilne typu telefon komórkowy.

Jak na prywatnej uczelni wygląda sprawa stypendiów socjalnych i za dobre wyniki w nauce?



Szczycimy się tym, że jesteśmy przedsiębiorstwem edukacyjnym albo uczelnią przedsiębiorczą, czego inne uczelnie lekko się wstydzą.

RG: Założmy, że student płaci czesne 400 złotych miesięcznie. Jeśli jest niezadowolony, może, zgodnie z ustawą stypendialną, otrzymywać co miesiąc stypendium w wysokości od 300 do 500 złotych, w zależności od dochodu na członka rodziny (próg stanowi dochód w wysokości 500 złotych).

Za to płaci budżet państwa?

RG: To jest jedyne dofinansowanie, jakie uczelnie niepubliczne wywalczyły z budżetu, i to dopiero dwa lata temu. Podkreślam, że jest to dofinansowanie studentów, nie szkoły. Widzimy więc, że brak pieniędzy nie jest barierą studiowania, bo stypendium socjalne odpowiada mniej więcej wysokości czesnego. Dodatkowo studenci, którzy osiągają średnią powyżej 4, otrzymują stypendium naukowe. Przy średniej powyżej 4,75 jest to około 500 złotych. Krótko mówiąc, student biedny, ale ambitny otrzymuje 1000 zło-

nych, a wpłaca 400. Dlatego jednym z naszych haseł było: zarabiaj, studiując.

Czy młodzieży kształcącej się w trybie niestacjonarnym nie brakuje atmosfery studiowania, integracji z kolegami, a przede wszystkim kontaktu z mistrzem?

KM: Staramy się usuwać te mankamenty. Za namową studentów podjęliśmy spory wysiłek. Kilkakrotnie w semestrze organizujemy w różnych częściach Polski (np. Kościerzyna, Bytom, Piotrków, Sulechów) spotkania z naszymi wykładowcami i władzami uczelni. To są wycieczki po całej Polsce. Oczywiście ta inicjatywa kosztuje, bo 2-3 wykładowców jedzie na weekend do jednego z naszych przedstawicielstw. Studenci chcą poczuć atmosferę uczelni, choć czasami niewygodnie im przyjeżdżać do Warszawy. Dlatego my wychodzimy do nich i ten model się sprawdza. Dzięki temu w tych ośrodkach zwiększa nam się liczba studentów.

RG: Jako uzupełnienie procesu dydaktycznego organizujemy dodatkowe zjazdy, o których wspominaliśmy, z udziałem całej kadry z danego kierunku. Ułatwiają

one integrację i nawiązanie relacji mistrz – uczeń. Poza tym docieramy do studiujących na odległość nie tylko poprzez platformę Edu², ale także poprzez wykłady nagrane w formacie DVD. Mamy własne studio filmowe i 1600 godzin nagranych wykładów. To jest już potężna biblioteka, którą teraz przetwarzamy do standardu internetowego YouTube. Zamierzamy też za niewielką odpłatnością udostępniać wykłady osobom z zewnątrz na zasadzie biblioteki internetowej.

Czyli już nie książki?

KM: Materiał multimedialny to wymóg czasu.

RG: Musimy stosować inne formy, trochę sprytniejsze, bardziej nowoczesne, żeby na tym trudnym rynku dać sobie radę.

Rozmawiała

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA